TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 2. Września. № 36.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ROZBIÓR BROSZURY DR. VOLKMUTHA:

Die Einzigkeit der Preussischen Königswürde.

Wstęp: dla kogo ta krytyka? i na co?

—

Broszura Dr. Volkmutha o jednym na świat cały monarchizmie pruskim, choć może nie nazbyt czytana, zwróciła jednak dość powszechnie u nas uwagę, już przez to, że wyszła z pod pióra męża, który dotąd zajmował ważne nadzwyczaj stanowisko, katedrę filozofii przy seminaryum klerykalném w Poznaniu, a który właśnie wskutek niéj został z posady swéj przez władzę duchowną usunięty.

Rozbiór [1]) téj broszury przedewszystkiém dla jego dawnych uczniów, a moich współsłuchaczów jego prelekcyi nie może być bez żywego zajęcia: im go téż przedewszystkiém poświęcam, i aby im głównie się przysłużyć, poważam się wziąć pióro do ręki, choć niewprawny w pisarstwo i nieprzyuczony do krytycznéj szermierki.

Wieść o wystąpieniu Dr. V'a. z tą broszurą zasmuciła zapewne niejednego z uczniów jego dawnych, z których choć może niektórzy niepochopni w ogóle do spekulatywnych badań, inni niechętni germańskiéj, dotąd zawsze obłędnéj filozofii, — zawsze jednak, prawie powiedziałbym, wszyscy uważaliśmy go za *rara avis* między filozofami, za wiernego, szanowaliśmy w nim nawet prawowiérnego chrześcijanina. Niepodobna téż było nieuznać jego gorliwych starań, aby nas z tą świeckich umiejętności królową, z filozofią zapoznać; uznawaliśmy téż jego szlachetną dążność, ażeby w prelekcyach swych godzić z wiarą wiedzę jako dwie siostrzyce; — uznawaliśmy to z wyjątkiem bardzo mało takich, co szczerości jego niedowierzali i krzywdzili go posądzaniem o obłudę, w całym systemie naukowym do przeprowadzenia przecież niepodobną. Ztąd, że objawienie z wyrozumowaną wiedzą, z umiejętnością zawsze starał się godzić, wykazywać ich konieczny sojusz, zasłużył sobie nawet poniekęd na wdzięczność naszę: bo po największéj części w szkołach czego innegośmy się nasłuchali, owych szumnych pochwał o wyższości umiejętności nad wiarę, tak jakby umyślnie starano się wnieść w duszę młodzieńców niedorosłych rozstrój pomiędzy wiedzą w lichéj odrobinie dotąd nabytą, a wiarą odziedziczoną, z piersi matek niejako wysaną; tak jakoby szczególnie chciano duszę młodą najniebezpieczniejszym jadem napoić, pychą rozumu.

[1]) Jedna recenzya już w *Tygodniku* zamieszczona była; druga zdawaćby się mogła niepotrzebną; ale gdy tamta zajmowala się li stroną jéj religijną, ta druga ma wszechstronnie teozoficzną i historyozoficzną jéj część w całkowitości uważać, a ztąd jedna obok drugiéj stać mogą.

Wszystkim dawnym uczniom Dr. V'a. chciałbym oto w niniejszym rozbiorze wskazać błędne drogi, na jakie zboczył w swéj wycieczce na pole historyozofii, przedewszystkiém jakoś nieszczęsne dla niemieckich filozofów, a którego uprawę on sam dawniéj w prelekcyach jako missyą filozoficzną tylko Słowianom, Polakom naznaczał: ale zarazem pragnąłbym przekonać wszystkich, że w błędne teorye popadł nie ze złéj woli, nie z przewrotności, nie z rachuby jakiéj nikczemnéj; że w błędach nawet jego przebija szlachetna dążność, żeby zażegnać zrywające się groźne burze społeczne; nie stracił więc prawa do szacunku dawnych uczniów swoich, byleby tylko się ukorzył, błędy przeciw wierze św. odwołał, a nie trwał w uporze heretyckim.

Rozbiór broszury Dr. V'a. nie tylko atoli młodszych kapłanów, dawnych uczniów jego obchodzić może; owszem i starsi kapłani prawie obowiązani czuć się powinni z jego błędnemi teoryami się zapoznać już dla tego, żeby na młodsze duchowieństwo, które stało pod jego wpływem, umieć zbawiennie oddziaływać. Zgubnego wpływu atoli, sądzę, nie wywierał on prawie wcale: z wyjątkiem jednéj zresztą namacalnie błędnéj doktryny o *„peccabilitate Christi“* „że Pan Jezus mógł był w próbie swéj, kuszony od czarta upaść, jak ongi Adam, a że wtedy ludzkość byłaby bez Zbawiciela,“ innéj przypomnieć sobie nie mogę z prelekcyi jego.

Każdy zresztą u nas kapłan winienby się z treścią téj Volkmuthowéj broszury zapoznać, przeto że każdy stoi na straży świętego znicza w narodzie, świętego ognia wiary, a przezto samo zobowiązany wiedzieć o nowych coraz wylewach niezbożności lub niewiary, aby wczas módz zapobiegać, żeby przez nie święty ogień nie przygasł; obowiązany dowiadywać się o prądach coraz nowych zdań, opinii przeciwnych wierze, aby wiedzieć przeciw czemu bić, aby nie walczyć przeciw marom, dawno przebrzmiałym opiniom, nie widząc przed sobą istotnych, żyjących i rozpowszechnionych obecnie potworów błędu, sofizmatów przeciwnych wierze.

„Custos quid de nocte“ wszak na to pytanie każdy powinien być gotów z odpowiedzią; „stróżu wiary, jakie błędy rozwielmożyły się w narodzie“?

Że zaś coś niebezpiecznego było w doktrynie Dr. V'a., już ztąd każdy z kapłanów wnioskować może, iż go władza duchowna tak nagle bez zawezwania go nawet do tłómaczenia się usunęła: ten wyrok przeto władzy już niejako nakłada konieczność zapoznania się z teoryami obłędnemi broszury jego. To, że nam obcy pochodzeniem, językiem, i mógłby kto dodać, nawet kierunkim myśli germańskim, sposobem rozumowania nie naszym: to nie powód do ignorowania jego broszury, do niechcenia jéj znać. On sam bowiem długoletniém zajmowaniem stanowiska tak ważnego przy seminaryum duchowném, gdzie niepodobna, ażeby wcale

żadnego wpływu nie miał wywrzeć, stał się dla nas już nie tak obcą postacią; a jego broszura jeszcze mniéj obca teoryami swemi, gdy się je porówna z temi, które wypowiadali nasi filozofowie i poeci, a które jeszcze po części dotąd obiegają w narodzie. Ogólnego znaczenia dla każdego kapłana, choć nie-Polaka nabiera broszura ta Dr. V'a przedewszystkiém przezto, że potrąca o przyszłość Kościoła wśród obecnych, z chaosu wyrabiających się stósunków społecznych, i że wieszczy mu przeobrażenie i w isciznie i formie, i co do zasady, modły, reguły wiary i co do organizmu, ustroju hierarchicznego.

Choć dla nie-duchownych, choć dla świeckich myślicieli broszura Dr. V'a, w któréj, prawda, wiele urojeń i mrzonek, ale też wiele trafnych poglądów, powinna nie być bez żywego zajęcia; wszystkich, którzy chętnie zdawają sobie sprawę z rozwoju dziejowego, z tego, co się w czasie zrywa, waży, z walk społecznych, z powstających nowych pomysłów, z wyrabiających się nowych idei żywotnych, może rozbiór téj broszury zająć dla tego, że zawiera ona pomysły, jak zasadniczéj walce wrogich sobie idei, principiów umie zapobiedz, jak grożącą burzę społeczną zażegnać, odgonić od świata żądnego pokoju.

Polskich myślicieli broszura ta i jéj rozbiór zajmować powinny już dla tego, że tłem jéj jest uznanie żywotności idei narodowości, czego u niemieckich statystów, filozofów nie napotkasz łatwo; gdy ci jak ongi *Arystoteles* umiejętnie chciał usprawiedliwiać niewolę pojedyńczych osób helotyzm, takoż nieraz gotowi się silić na usprawiedliwianie niewoli całych narodów.

Dla ludzi myślących wpośród nas Polaków nie mogą być obojętne pomysły o tém, jak się ukształtują stósunki społeczne przez przeprowadzenie zasady narodowości w polityce; nie mogą być obojętne dla Polaków, którzy się chlubimy, żeśmy głosicielami, apostołami téj nowożytnéj idei, i męczennikami, martyrami, krwawymi jéj świadkami.

Wyliczając, dla kogo może rozbiór broszury Dr. Volkmutha być nie bez zajęcia i jakiegokolwiek nareszcie pożytku, komu go poświęcam, dla kogo go piszę, o samym Dr. Volkmucie nie wspomniałem rozmyślnie. Nie jest i nie mogło bowiem być moim głównym celem, żeby przekonać go o błędach, w jakie popadł, o zboczeniu na manowce teozoficzne i historyozoficzne; trudno bowiem roić sobie nadzieję, żeby z tego rozbioru nakreślonego może jeszcze dosyć nieudolnie przez dawnego ucznia jego, dał się on przekonać o swych błędach, o co najwięcéj idzie, *religijnych;* trudno, zwłaszcza gdy sobie przypominam jego własne wyrażenie z powodu rewokacyi Günthera wypowiedziane „że łatwo wyrzec się tego, czego się człowiek nauczył, ale bardzo trudno tego, co jest płodem jego własnego myślącego ducha, co jest częścią niejako jego samego;“ nie łudzę się nadzieją, choć z duszy serca pragnąłbym przyczynić się *czemkolwiek* do jego rewokacyi, retraktacyi błędów przeciwnych wierze. (Dla Dr. Volkmutha żadna zresztą recenzya i krytyka nie może zaiste tyle utorować drogi do rewokacyi, ile własna jego korna modlitwa o łaskę poddania rozumu w jarzmo wiary). Nie: pisząc niniejszy rozbiór, miałem przedewszystkiém na oku własny naród.

Podjąłem zmudną i uciążliwą poniekąd pracę, rozbiór broszury Volkmuthowéj w tém przekonaniu, że bijąc przeciw błędnym jéj teoryom walczy się tém samém przeciw doktrynom zagęszczonym i u nas, co w dzisiejszych czasach tak powszechnego zamącenia najprostszych nieraz pojęć może być nie bez zbawiennego pożytku.

Dziś nieraz ludzie z najuczciwszemi dążnościami stawają w przeciwnym Kościołowi obozie dla tego, że sądzą, iż Kościół jest przeciwny postępowi ludzkości i wolności narodów. Czyż nie słuszna rzecz starać się ich wydobyć z tego Babelu pojęć mylnych, wyobrażeń obłędnych co do Kościoła, jego zasady wiary, jego misyi dziejowéj, jego stósunku do narodów i do zasady narodowości, z zamętu pojęć co do przyszłéj też epoki w dziejach ludzkości? Daj Boże, żeby niniejszy rozbiór obłędnych teoryi Dr. V'a przyczynić się mógł do tego, iżby choć jedna poczciwa dusza z narodu mego, bez złéj woli błądząca porzuciła obóz nieprzyjaciół Kościoła św.

I.

Wątek rozprawy; stanowisko utwórcy religijno-kościelne; słuszność usunięcia go z katedry filozofii; jego obłędnym teoryom religijnym podobne u nas.

Oto treść i wątek broszury Dr. V'a. Powszechne w narodzie niemieckim życzenie ściślejszego zjednoczenia politycznego w rzeszy niemieckiéj podzielając, niezadowolony jednak teoryami podawanemi ku temu przez patryotów niemieckich naszego czasu, ich poziomym poglądom (*profane Geschichtsanschauung*) na dzieje, że radziby religią wcale usunąć ze wszelkich życia społecznego stósunków, uznać ją za rzecz li prywatną, rzecz sumienia i to w sprawach li osobistych, podaje Dr. V. sam nową *teoryą zjednoczenia Niemiec z Prusami na czele po uprzedniem pojednaniu protestantyzmu z katolickim Kościołem i pogodzeniu zasady narodowości z nieprzedawnionemi prawami religii.*

Upatrując w całéj historyi niemieckiéj, począwszy od Karóla W., sojusz narodowości z religią, jako charakterystyczne jéj znamię, twierdzi Dr. V., że nie może wcale przyjść w Niemczech do zjednoczenia politycznego bez uprzedniego pojednania się na polu religii, bez połączenia się protestantyzmu z Kościołem katolickim. Z tego połączenia się ma powstać nowy Kościół, a raczéj rzesza kościelna, Kościół związkowy (*Bundeskirche*), jednoczący w sobie oba wedle niego prawdziwe ale jednostronne obu dotychczasowych wyznań kierunki, Kościół o dwu wyznaniach, i dwu zasadach: nie już li Piotrowa zasada tradycyi, objawienia historycznego, raz danego, pozytywnego ma stanowić modłę, regułę wiary, lecz i Pawłowa filozoficzna zasada (czyto samodzielne badanie, czy osobne i szczegółowe bezpośrednie objawienie, czy coś w rodzaju intuicyi Szellingowéj, myslu Trentowskiego, nie wiem — bo nie wyrażono jasno) ma być za równouprawniony pierwiastek uznana. —

Forma rządu w tym nowym „Kościele przyszłości“ ma być episkopalna z lekkim tylko odcieniem monarchizmu papieskiego, bo kościoły z rozbicia dawnego papalnego powstałe, z prymasami na czele, mają być nadal połączone z papieżem li przez konkordaty. Wzór téj formy rządu widzi Dr. V. nakreślony w uchwałach i tendencyach soboru konstancyeńskiego.

Kościół wedle niego dzisiaj w sporze, w konflikcie z zasadą narodowości; gdy jéj ulegnie, co rzekomo

niechybna, gdy straci doczesną władzę, państwo kościelne, będzie zniewolon zlać się, zespolić się więcéj z narodowościami, stać się poniekąd narodowym; papież będzie zniewolon przyzwolić na samorząd, autonomią episkopalnych kościołów.

Narodowe takie a „Pawłowemi wolnościami" wyposażone episkopalne kościoły to nowy Kościół w przyszłości.

Jedność religii z narodowością zawiązana przez Karóla W., rozerwana przez reformacyą, ma przyjść znów do skutku przez Prusy, z przewagą narodowego żywiołu. Dziś, kiedy nowa idea narodowości się wynurza, wszelki stary porządek się wali, powaga wszelka odrzucona; a do obalenia wszelkiéj powagi przyczyniła się z tego samego co protestantyzm gruntu wyrosła filozofia negatywna. Aby pojednać się mógł Kościół z zasadą narodowości, która go zagraża we Włoszech, potrzeba, aby wprzódy połączył się z protestantyzmem który z zasady swéj uwzględnia filozofią i narodowość. Protestantyzm atoli, żeby ten sojusz mógł przyjść do skutku, dojść wprzódy powinien do wiary w bóstwo Chrystusa historycznego, na którego miejsce był postawił wiarę o Logos identycznem z rodzajem ludzkim. Katolicyzm zaś odstąpić musi swéj absolutnéj władzy i powagi papiezkiéj, do czego przyjdzie, gdy papież utraci doczesną władzę, przezco stanie się skłonniejszym do przyzwolenia na episkopalne kościoły.

Prusy, które mają specyficzne narodowo-niemieckie przeznaczenie jako też missyą filozoficzno-religijną, jako metropolia protestantyzmu i filozofii, są przeznaczone od Opatrzności berło dziejowe Karóla W. wypadłe z rąk cesarstwa odzierzyć.

Missyą tę pojednania w Niemczech Kościoła katolickiego z protestantyzmem, lub co za jedno u Dr. V'a wiary pozytywnéj, tradycyjnéj z filozofią, z „absolutną wiedzą," i daléj missyą pogodzenia religii praw nieprzedawnionych ze słusznemi roszczeniami zasady narodowości naznacza Dr. V. pruskiemu monarchizmowi „z bożéj łaski," który dlań jest jakby inkarnacyą pierwiastku *narodowego i kościelnego*, a któremu ta sama zasada narodowości, co papieża pozbawi korony świeckiéj, odda centralną władzę w Niemczech. Ztądto jedyny dziś monarchizm pruski na świecie nad wszystkie inne wzniosły, jedyna i ostatnia deska zbawienia wśród powszechnéj toni i zamętu społecznych stósunków. *(Die Einzigkeit der preussischen Königswürde).*

Chcąc zdać pokrótce charakterystykę Dr. Va, jakie w téj broszurze zajął stanowisko w obec Kościoła, jak się postawił naprzeciw Kościołowi, możnaby ją tak krótko a zwięzłowato orzec: że jest filozofem niewyzutym z wiary, filozofem zawsze jeszcze chrześcijańskim, ale który niestety jest wszystkiém raczéj, heretykiem, schizmatykiem, jeno nie prawowiernym katolikiem.

Że jest wiernym, okazuje się nietylko ztąd, iż potępia historyków i polityków z zakrojem antireligijnym, którzyby chcieli wyeliminować, usunąć z dziedziny polityki i społecznych stósunków wiarę, religią; ale ztąd nawet, iż naznacza monarchizmowi pruskiemu za posłannictwo pogodzenie protestantyzmu z Kościołem katolickim, czyli co u niego za jedno, *wiary z „wiedzą absolutną,"* z filozofiją, ale nie na podstawie indyferentyzmu, jak wyraźnie nadmienia (str. 62[1]) i pojednanie daléj zasady narodowości *z religii nieprzedawnionemi prawami*; z resztą wypowiada otwarcie wiarę w Chrystusa jako Boga-człowieka (str. 65); żąda nawet od protestantyzmu, ażeby od antychrystusowego pojmowania „Chrystusa w rodzaju ludzkim" *(Christus in der Gattung)*, czyli, co za jedno, od ubóstwienia człowieka, wrócił do katolickiéj wiary w „Chrystusa historycznego" takiego, jakim się w historyi pojawił i objawił; (str. 60) i odmawia protestantyzmowi na tak długo nazwy kościoła Pawłowego, którą mu Szelling nadał, jak długo pozytywnego Pawłowego dogmatu o bóstwie Jezusa Chrystusa nie uzna (str. 63); co więcéj, wierzy że castrum unitatis Piotrowego, co ma znaczyć, katolickiego Kościoła, że papiestwo, które rozpoczęło pochód dziejów chrześcijańskich i dziś w czasach na nowo grożących burz i przewrotów społecznych będzie przeciw antychrystusowemu duchowi najdzielniejszą zaporą, chybaby upadło wraz z wiarą w „Chrystusa historycznego (str. 75[5]9.)

Ale katolikiem [2]) znów wcale nie jest; owszém nauka, teorya jego nie trąci tylko herezyą, lecz jest herezyą najzupełniejszą; uważa on bowiem Kościół katolicki za *doczasowy*, do czasu tylko stósowny, a jeszcze średniowieczny *objaw chrystyanizmu z missyą konserwatywną* (str. 59 sq.) a nie za jedyną po wszystkie wieki niezmienną, bo boską ustanowę, institucyą ku przechowaniu nieskażenie objawienia bożego; uznaje Kościół katolicki za *niewyłącznie prawdziwy*, porówno ze zborem protestanckim, uważając zasadę wiary w Kościele katolickim i zasadę w zborach protestanckich za dwie przecznice, ale które są równouprawnione w chrystyanizmie (str. 59) i skojarzyć się mają, jeśli mają być nadal zasadą nie li *jednostronnie prawdziwą*; marzy o nowym jakimś związkowym *Kościele o dwu zasadach i wyznaniach* (str. 62), powstałym ze zespolenia katolicyzmu z protestantyzmem, żądając *równouprawnienia* w nim samodzielnego badania czy też jakiejś intuicyi filozoficznego objawienia bezpośredniego z dotychczasową regula fidei cath. — przez co wszystko podkopuje fundamenta, podwaliny, na których istnienie kościoła oparte. Ze schizmy zarywa: kiedy roi o *episkopalnych*, narodowych kościołach, o czemś na podobę gallikanizmu, o kościołach zaledwie wątłym węzłem konkordatów połączonych z papieżem, pozbawionym absolutnéj powagi.

Gdy z takiemi przekonaniami się odsłonił, widoczna, iż nie mógł dłużéj być pozostawiony przy zakładzie, gdzie się wychowują przyszli kapłani katolickiego, że użyję jego własnego nazwania, kapłani Piotrowego Kościoła; nie potrzeba go było wzywać wprzódy do tłómaczenia się, bo wyznanie swéj wiary aż nadto jasno w téj broszurze wypowiedział. Nie może więc ani on sam, ani kto inny pomawiać władzę duchowną o pospieszność w wyrokowaniu, bo w troskliwości swéj, aby przyszli kierownicy katolickiego ludu nie byli napawani tak obłędnemi i wprost heretyckiemi i schizmatyckiemi teoryami, nie mogła inaczéj, jak właśnie uczyniła, sobie postąpić.

Zapewne, najlepsza wcale nie błądzić: aleć błądzić rzecz ludzka *Errare humanum est, in errore perseverare diabolicum.*

Zresztą, że w błędy popadł, także nie jest to jeszcze dowód, iż cała jego filozofia za nic, iż zeń zupełnie podrzędny myśliciel i lichy komentator Szellinga, przeżuwacz obcych myśli. Chociażby nic więcéj nie

2) Choć, aby być katolikiem niczego mu więcéj nie potrzeba jak uznać, że dla przechowania nieskażenie objawienia Boga-człowieka, Jezusa Chrystusa, które przyjmuje, konieczna była i jest ustanowa osobna k'temu boska, i że tą jest po wszystkie czasy Kościół katolicki.

był napisał jak „*dreieiniger Pantheismus von Thales bis Hegel,*“ i „Psychologią“ wedle genetycznéj metody, jużby był znakomitością na polu filozofii. Że tak pobłądził, to jest jeden tylko dowód więcéj na to, iż choć znakomity myśliciel i sercem przywiązany do wiary i rozumem uznający rzeczywistość boskiego objawienia, jednak bardzo łatwo pobłądzi, gdy całéj prawdy bożéj nie obejmie wiedzą, gdy nie przetrawi w sobie całego systemu objawienia, nie pozna dogmatów kościelnych w ich organicznym związku, i ich uzasadnienia, ich apologii, gdy, iż się tak wyrażę, nie zgłębi filozofii katechizmu wprzódy, nim się zajmie studyami filozoficznemi wyłącznie. Filozofia katechizmu przed wszelką inną filozofią!

Błędy, w które Dr. V. popadł, nie są zresztą u nas tak niesłychane; owszém jeżeli jego błędną doktrynę porównamy z teoryami podawanemi przez naszych myślicieli i poetów, szerzącemi się dotąd w narodzie, to wydadzą się nam jego opinie dosyć podobne do zagęszczonych pomiędzy nami, a bez porównania daleko jeszcze łagodniéj ujęte i wyrażone. Nic od rzeczy może będzie, zestawić Dr. V. opinie z doktrynami naszych filozofów i poetów już choćby dla tego, że nie bez korzyści jest poznanie błędnych tych doktryn w jednym niejako ciągu organicznym, (bo i błąd ma swą logikę), a które to opinie ciągle jeszcze obijają się o uszy nasze, i którémi ludzie nieraz bez rozeznania zastawiają się przeciw naleganiom o wypełnianie obowiązków z religii, wiary, i którémi przesiąkła niejako atmosfera w kołach tak zwanych wykształconych.

Otóż Dr. V. stawia jako pewnik to twierdzenie, że Kościół dziś w Włoszech zagrożony przez zasadę narodowości, i że jéj zniewolon będzie ustąpić, że straci papież doczesną władzę, nie będzie udzielnym monarchą: aleć przez to wypowiada on to tylko, co tylu już głosiło pomiędzy nami nieprzyjaciół doczesnéj władzy papieża. A czego pominąć nienależy, jest on zwolennikiem papiestwa, jego powagi kapłańskiéj, uznaje zasługi jego w przeszłości, jego ważność i konieczność w przyszłości aż do dnia sądnego (str. 75); przyznaje, że założenie państwa kościelnego było koniecznością historyczną, aby się Kościół nie dostał w przemoc państwa, rządów jak rząd grecki (str. 7); przyznaje, że nawet i teraz, kto się chce trzymać stanowiska *rzymskiego* kościoła, konieczności władzy doczesnéj przeczyć nie może (str. 73), a tak nieskończenie wyżéj on stoi od tylu wpośród nas, co chętnie mianują się katolikami, i którzy osobę papieża czczą, że się ujmuje za polskim kościołem i narodem tak uciemiężonym i utrapionym ciężko, ale papieża jako papieża, papieską godność lekce ważą i narodowi zohydzają.

Dr. V. sądzi, że Kościół katolicki, przezeń zawsze z rozmysłem zwany Piotrowym, na tradycyi oparty winien się pojednać z jakąś Pawłową zasadą, rzekomo protestancką, racyonalną, filozoficzną; nie wyraża się atoli nigdzie tak surowo o nim, jak nasz Libelt, u którego jest on „stwardły na opokę:“ owszém przyznaje mu on przynajmniéj ciągłą missyą konserwatywną w chrześcijaństwie (str. 60).

Dr. V. mówi o prawdopodobnym wedle niego, bo o koniecznym upadku doczesnéj władzy papieża; nie zwiastuje wszelako zarazem przeżycia się papiestwa jak to czyni nasz Krasiński, który wieszczy zupełny upadek Romy chrześcijańskiéj, papieskiéj, zgrzybiałość papiestwa i zawalenie się w gruzy bazyliki Piotrowéj, Piotrowego Kościoła wobec powstającego Jana, Apostoła miłości: owszém sądzi on, że papiestwo chybaby runęło wtedy, gdy antychryst, którego sprawom ono głównie opór stawia, weźmie górę na świecie (str. 75).

Dr. Volkmuth mówi o nowym „Kościele związkowym“ Kościele o dwu zasadach tradycyjnéj i racyonalnéj; i dwu wyznaniach, katolickiém i protestanckiém, nie oddalił się wszelako w swych wyobrażeniach tyle od kościoła Chrystusowego, ile nasz Cieszkowski zapowiadający wcale nowy Kościół, do którego chrześcijański ma być niejako szczeblem tylko, zwiastujący przyjście teraz dopiero Ducha św. i nową epokę „woli,“ „społecznego czynu,“ jakby dotąd nie było w dziejach czynu społecznego a w Kościele działania Ducha św.

Dr. Volkmuth żąda równouprawnienia „absolutnéj wiedzy,“ filozofii z wiarą katolickiego Kościoła, filozofii bo u niego umiejętny protestantyzm, protestantyzm w zasadzie niczém innném, jak filozofia (str. 65); żąda przyjęcia przez Kościół katolicki filozoficznego, racyonalnego principu protestanckiego za równouprawnioną zasadę wiary, zawsze atoli na podstawie wiary w prawego Boga-człowieka, Jezusa Chrystusa: w tém czyż nie grzeszy mniéj pychą rozumu, aniżeli nasz Trentowski, który zgoła w miejsce religii, wiary filozofią, teozofią stawia, i który nawet każdego, jako Panteista, czyni Bogiem-człowiekiem „*in nuce,*“ ucząc, że każdy ma się wyrobić na Boga, wznieść się do „bożostanu,“ stać się swoim Chrystusem każdy dla siebie? Dr. Volkmuth taką doktrynę, identyfikującą Boga Stwórcę z człowiekiem stworzeniem zowie wprost antychrystusową. (str. 75).

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** dnia 24 Sierpnia 1864.

1. Panna Antonina Karolewska w Skalmierzycach zapisała tamecznemu kościołowi parafialnemu 250 talarów na odprawianie wiecznemi czasy trzech anniwersarzy tj. wigilije, jednego nokturnu cum laudibus i trzy msze św. śpiewane oraz i czytane za jéj duszę po śmierci, oraz za duszę jéj siostry śp. Teresy i familii Karolewskich.

2. W dniu 14 Kwietnia r. b. otrzymali instytucye kanoniczne na beneficya X. Gandkowski w Brudni, X. Różycki w Żydowie, X. Jezierski w Chlewiskach, X. Szymański w Cerekwicy, X. Sonnenberg w Górze i X. Siuchniński w Podgórzu, dnia 4 Sierpnia zaś X. Czaplewski w Ostrowitém Prymasowskiem.

Z dniem 1 Lipca r. b. zamieszkał w Gnieźnie X. Emeryt Frańciszek Zieliński były kom. w Dalewie.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 24 Sierpnia 1864.

Dnia 9 Sierpnia r. b. zatwierdziła władza duchowna i wydała ordynacyą na legat Jakóba Domińskiego gospodarza z Gorazdowa tal. 50 dla kościoła w Sokolnikach na jednę mszą śpiewaną za duszę żony Anny a po śmierci tegoż za obojga razem i roczne wymijanki, a dnia 16 Sierpnia na legat Elżbiety Wlekło tal. 50 dla kościoła w Konarach, na mszą za duszę męża Idziego Wlekło i tegoż familią.

(Kor.) **Goruszki** dnia 13go Sierpnia 1864.

W klasztorze Goruszkowskim OO. Reformatów pod Miejską Górką, w dekanacie i powiecie Krobskim, dnia 9go Lipca stanął Przew. O. Jan Paweł Ehrenberger Reformat, Lektor S. T. Kustosz Prow. S. Leopolda w Tyrolu, Professor Gimnazyum w Bozen, Dyecezyi Trydenckiéj, w imieniu Najprzew. O. Rafała a Ponticulo Jenerała całego Zakonu św. Frańciszka, Obserwantów, (Bernardynów) Reformatów, Rekollektów i Alkantarystów, jako Jeneralny Wizytator, Komisarz i Prezes przyszłéj kapituły i piśmiennem okólnikiem zakonników w klasztorach tutejszéj Prowincyi N. M. Panny Niepokalanéj zamieszkałych o celu i przybyciu swoim zawiadomił, wizytę kanoniczną klasztorów zapowiedział, modły i msze do Ducha św. przed kapitulne, jako też i dzień kanoniczny oboru 28go Lipca w Łąkach przeznaczył, w Goruszkach O. Pacyfika za towarzysza podróży sobie przybrał. Wizytę rozpoczął w Goruszkach dnia 11go Lipca, po któréj udał się do in-

nych klasztorów, tak iż w Łąkach dnia 23go ostatnią wizytę odbył. —

Na wezwanie tegoż Prezesa, Patrowie i Definitorzy (radcy) w klasztorze Łąkowskim dnia 25go a Gwardyani 26go Lipca do rady i oborów z Prus Zachodnich i W. X. Poznańskiego na kapitułę stanęli; codziennie modlitwy i wotywy solenne przez OO. Prowincyi z assystencyą odbywały się, na których reszta OO. i Braci modląc się przytomnymi byli, a w dzień kanoniczny po odbytéj przez Przew. O. Onufrego Laskowskiego Patra i Definitora Prow. solennéj wotywie de Spiritu S. przed otwartym cudami słynącym Obrazem N. M. Panny; udali się OO. głos oborów mający do Refektarza. (Od czasu urządzenia 12go Maja 1855 r. zakonnéj Prowincyi przypadał 4ty obór Prowincyała i Definitorium). Przez tajne w Refektarzu głosowanie, większością głosów obrany został:

Prowincyałem Przewieleb. O. Justus Waśniewski kaznodzieja Emeryt.

Kustoszem		—	Pacyfik Bydłowski.
Definitorem	1.	—	Onufry Laskowski.
	2.	—	Jakób Kałczyński.
	3.	—	Gorgoniusz Sulej.
	4.	—	Zefiryn Wasielewski.

Po odbytych wyborach drzwi Refektarza otworzono, goście, między którymi kapłani świeccy w komże i stóły, a zakonnicy w płaszcze ubrani weszli, sekretarz O. Urban Raszkiewicz, głosowanie i obor ogłosił, poczém O. Prezes w komżą stółę i kapę przybrany, zaintonował „Ciebie Boże chwalimy" processyonalnie przez korytarze i fórtę do kościoła idąc parami i śpiewając, nowo obranego Prowincyała z Definitorium Prow. bez płaszczów idących przed wielki ółtarz wprowadzono, po ukończeniu śpiewu, Prezes, pieczęci Prowincyi przez O. Sekretarza na poduszce przyniesione, po czułéj mowie do zakonników mianéj, nowo obranemu Prowincyałowi wręczył. Jego obor, jako też Kustosza i Definitorów uroczyście zatwierdził, słowy krótkiemi wybranych Bogu i Braciom polecił. Nowo obrany Prowincyał klęcząc wykonał wyznanie Wiary Conc. Tryd. po czém na krześle przygotowanym po stronic Epistoły usiadł, wszyscy przytomni zakonnicy od starszych począwszy składali Mu homagium posluszeństwa zakonnego, w końcu z OO. wybranymi na najniższym stopniu ółtarza ukląkł, zaintonowali przed otwartym obrazem N. M. P. „Pod Twoję obronę" zakonnicy, goście i ludek pobożnie zgromadzeni śpiewając, polecali się szczególniejszéj łasce, opiece i przyczynie téj łaskami słynącéj N. M. Pannie Łąkowskiéj. Na tém zakończył się dzień kanoniczny.

Dnia następnego przy rannéj Sessyi Przełożeni klasztorów obranymi, a inni OO. i Bracia na mieszkania i obowiązki przeznaczonemi zostali. Rezultat następujący w czasie obiadu ogłoszonym został.

1. w Wejherowie Nowicyat, i mieszkanie obrał sobie:
Przew. O. Prowincyał Justus Waśniewski P. E. także.
Exprowincyał Konrad Pokojski Sekretarz Prow. S. T. L. P. E.
Gwardyan O. Anastazy Szpręga.
Wikary i Pen. Felix Krauze.
Magister Now. Tiburcy Dyboll.
Mis. kazn. Jnstr. N. Władysław Mulzoff. 6 księży, 3 Now. 4 Braci L. 3. Tercyarzy, razem 16.

2. w Łąkach.
Gward. O. Gorgoniusz Sulej Def. Prow. Pref. Mis. E.
Pater Prow. Onufry Laskowski Def. Pr. Pr. E.
Wikary i Pen. Alexander Dębinski Senior.
Mis. i kazn. 1. Jozafat Luczyński.
2. Benwenut Gramlewicz.
Malarz Rafał Kredo. 6 ks. 3 Br. 2 Terc. razem 11.

3. w Goruszkach Studya Teologiczne etc.
Gward. O. Berard Stawowy.
Pater primus Pr. Pacyfik Bydłowski Kustosz Pr. Pr. E.
Wikary i Pen. Franciszek Wiśniewski.
Lektor S. Teol. 1. Urban Raszkiewicz ex D. P. E.
2. Rogery Binkowski.
Kaznodzieja Eustachi Górkiewicz. 6 ks. 11 kler. 4 Br. 1 Terc. razem 22.

4. w Bysławku Studya Filozoficzne etc.
Gward. O. Jozafat Wałun Mis.
Wik. kaz. i Pen. Felix Laazner,
Kaz. Hipolit Żmijewski.
Lektor. 1. Augustyn Wadzyński.
2. Wawrzyniec Ziarnek. 5 ks. 4 kler. 3 br. razem 12.

5. w Osiecznie.
Gward. O. Leon Przybylski dyr. XX. Demer.
Wikar. Jakób Kałczyński Def. Pr. P. E.
Pen. Narcys Piorkowski ex D. P. E.
Kazn. Melchior Kruczyński. 4 ks. 2 br. razem 6.

6. w Poznaniu.
Prezydent O. Zefiryn Wasielewski D. Pr. E.
Wik. i kazn. 1. Tyburcy Gawroński ex D. P.
Kazn. 2. Kaźmierz Arentowicz ex D. 3 ks. 1 br. 1 terc. razem 5.

Dnia ostatniego 30 Lipca w Sobotę, żałobne nabożeństwo, wigilie msza św. śpiew. z assystą za dusze dobrodziejów i braci zostało odprawione, po ukończeniu takowego, tegoż samego dnia O. Prezes z innymi OO. i Braćmi udali się na miejsca swego mieszkania i przeznaczenia. Oby Bóg swą łaską Przełożonego téj małéj Prowincyi z członkami błogosławić, do pracy w winnicy Chrystusowéj rozmnażać, i w dobrém przedsięwzięciu utwierdzać raczył.

W Prowincyi obecnie znajduje się 30 ks. 15 kler. 3 now. 17 br. L. 7 terc. razem 72.

(Kor.) **Osieczna** dnia 20 Sierpnia 1864.

Liczne w roku bieżącym pochłonęła ofiary i poczyniła straty śmierć nieuchronna w gronie kleru archidyecezyi tutejszéj, nie mijając nawer fórty zacisza klasztornego.

Dnia 12 b. m. w uroczystość św. Klary oddał ducha Panu Bogu w klasztorze Osieckim po krótkiem bo trzechdniowém tylko cierpieniu N. Narcys Piórkowski, Ex. Def. Ref. Urodził się on dnia 12 Września 1802 roku w Węgrowie na Podlasiu. Nauki pobierał w zachwalonych szkołach wspomnionego miasteczka, a czując w późniejszym wieku powołanie do życia samotnego w zaciszu klasztornem, przyoblekł ubogą suknią św. Franciszka Seraf. dnia 18 Września 1821. Wyświęcony na kapłana roku 1826 t. m. pierwsze prac swych kaznodziejskich pole uprawiać zaczął z niemałą chwałą Boga i pożytkiem ludu w Pułtusku, zkąd na rozkaz Władzy swéj zakonnéj przesiedlonym został 1829 roku do Wejherowa, Prus Zachodnich. Smętne i złowrogie uczucia, o których do końca życia swego wspominał, na samym już wstępie do klasztoru tego zdjęły duszę jego. Trzech starców, których tamże powitał, wnet przeniosło się w progi wieczności; klasztór sam kassacyą zagrożony ciągle był niepokojony, i w tym to labiryncie ustawicznego chaosu i niepewności, nie wydalając się pomimo rad nieprzyjaznych z zacisza tegó, spędził najdłuższe chwile, bo 20 lat najczerstwiejszego życia swego zaradzając wedle możności potrzebom tłumnie zbiegającego się ludu do kaplic kalwaryjskich. Pozostawiając on łan ciężkiéj i mozolnéj pracy młodszym i rzeźwiejszym siłom przeniósł się roku 1850 do Łąk, gdzie znów r. 1857 zarząd Rezydencyi Poznańskiéj poruczonym mu został. Z trudnością nie małą piastował przełożeństwa ciężar przez 3 jeszcze lata, aż wreszcie czując coraz bardziéj stygnące siły fizyczne polubił sobie 1860 roku ustronie klasztoru Osieckiego, w którém ostatnie cztery lata życia swego z otaczającymi go Braćmi mile spędzał i na ich łonie Bogu ducha oddał.

Zmarły ś. p. O. Narcys dla wielu przymiotów serca powszechnie był lubiony i kochany i to nie tylko od swych Braci lecz i księży świeckich, i że zjednał sobie tę miłość i przywiązanie jasny oto dowód, iż wszyscy sąsiedni kapłani pomimo ostrości powietrza — dnia niedzielnego i wstępnych nieszpór do uroczystości Wniebowzięcia N. M. Panny ostatnią oddali mu bratnią przysługę i przy nader licznem zgromadzeniu wiernych pogrzebali popioły jego dnia 14 Sierpnia o godzinie 6 wieczorem; — żałobne zaś nabożeństwo cum Vig. III Noct. odbyło się uroczyście w Wtorek następny.

Zachowaj ziemio w twém macierzyńskiém łonie tak drogie nam zwłoki, a ty niebo! zalicz pomiędzy mieszkańcy twymi ducha nieśmiertelnego! —

(Kores.) **Paradyż** 16 Sierpnia 1864.

Ważną przysyłamy wiadomość
tyczącą się śpiewu kościelnego łacińskiego.

Gazeta muzyczna „*Cecylia*" donosi w zeszycie sierpniowym, że konsystorz biskupi Bryxeński w r. 1862 udał się do Rzymu z prośbą o odpowiedź na zapytania następujące:

Obsequiosissime quaeritur: 1. Utrum traditio et doctrina Romana in cantu Gregoriano admittat usum semitoniorum accidentalium ad decolorandas melodias euphoniae causa, ad reconciliandas et demulcendas aures aevi moderni, speciatim ad finales et confinales 8 troporum; e. gr. d cis d. — g fis g. — a gis a ; an sustineatur genus vere diatonicum : d c d. — g f g. — a g a? — . . .

2. An in cantu poliphono et mensurabili et speciatim in Missa celebrrima Pp. Marcelli, auctore Palestrina in tono hypomixolydico (tetrardi plagalis seu tropi octavi) usuveniat altercatio per diesin ad phtongum F fa-ut e. gr. ad Kyrie c d e f (fis?) g f (fis?) g etc. nec ne? . . .

Resp. ad 1.

Affirmative, non dicam ex doctrina, sed ex traditione et consuetudine Romanae Ecclesiae, eo quod naturalis simplicitas et veritas diatonici Gregoriani cantus intacte permanent per semitonios accidentales resolutivis finalibus et confinalibus permittendos non ad decolorandas melodias euphoniae causae, sed ad eam gratiam tantum producendam, quam non ars, nec studium, sed na-

tura ipsa requirit. — Dicant quidvelint immelodici Masurgi secus opinantes. — Si ultimum octavae systema cum veteri Diagrammate Graecorum, Boetii, et scala Guidonis Aretini compararetur, omnes quaestiones evanescent, et stultum esset ulterius eas excitare. Quo extensive retento in cantu plano unisono ad temporandum aliquoties etiam tritonum, haec est in casu nostro praxis Romanae Ecclesiae et Apostolicae Capellae, ubi per Divum Gregorium regularis cantus Romae sumpsit exordium.

Ad. 2. Affirmative ut supra; in desinentiis tonalibus servatis servandis. . . .

Romae 10 Dec. 1862.

(sign.) Petrus Arnaci, Sacerdos Romanus, sacrae aedis pontificiae Magistsr emeritus, et publicus Gregoriani cantus Profesor.

Po polsku;

Jak najuniżeniéj się zapytuje: 1. Czy tradycya i nauka rzymska w śpiewie Gregoryańskim dopuszcza *używanie półtonów przypadkowych* cclem przerobienia molodyi z przyczyny dźwięczności, aby łechtać uszy wieku nowomodnego i im pochlebiać się, szczególnie *przy spadkach* (kadencyach) na końcu ostatecznym i przy zakończeniach pobocznych ośmiu tonów kościelnych n. p. d cis d. — g fis g. — a gis a; czy powinien być zachowany rodzaj prawdziwie diatoniczny: d c. d. — g f g. — a g a? . . .

2. Czyby w śpiewie wielogłosowym podług stałego taktu ułożonego i szczegółowo w przesławnéj mszy papieża Marcellego przez Palestynę — w rodzaju hipomixolidyjskim czyli 8mym tonie kościelnym, nie wszczął się spór przez podwyższenie tonu F fa-ut n. p. w Kyrie: c d e f (fis?) g f (fis?) g itd.

Odpowiedź do 1. Tak jest, nie mówię z nauki, lecz z tradycyi i zwyczaju Kościoła rzymskiego, bo prostota naturalna i prawdziwość diatonicznego śpiewu Gregoryańskiego *nienaruszone zostaną przez przypadkowe półtony* dopuszczone w rozwięzujących się *spadkach* na końcu ostatecznym i przy zakończeniach pobocznych — *nie* „do przerobienia melodyi z przyczyny większéj dźwięczności," lecz aby uskutecznić tę tylko łagodność, któréj nie wymaga sztuka, ani badanie, lecz sama natura. — Niech powiedzą, co im się podoba, niemelodyjni muzycy, którzy inaczéj sobie wystawiają! — Jeżeli porównamy ostatni systemat oktawy (gammy) z dawniejszą gammą Greków, Boecyusza, i skalą Gwidona Aretyńskiego, wtenczas wszystkie spory upadną, i nierozsądnieby było, dłużéj je wzbudzać. Przyjąwszy go (ów systemat) obszernie w śpiewie choralnym jednogłosowym, aby czasem téż ułagodzić triton (przewielką kwartę,) taka w *naszym przypadku* jest praktyka Kościoła Rzymskiego i kapeli Apostolskiéj (Papieskiéj,) gdzie przez Błogosławionego Grzegorza śpiew choralny w Rzymie wziął początek swój.

Do 2. Tak jest, jak wyżéj, zachowując w spadkach co się należy. . . .

W Rzymie dnia 10go Grudnia 1862.

(podp.) Piotr Aranci, Kapłan Rzymski, Magister emer. przy kaplicy Papieskiéj, publiczny Professor śpiewu Gregoryańskiego.

Uwaga. Zapytanie 3cie z odpowiedzią za wiele zajęłoby miejsca; zresztą mniéj jest ważne, więc tu opuszczone.

Powyższa odpowiedź ze Rzymu powinna być uważaną za rozstrzygnienie kwestyi téż u nas od lat prawie 20 spornéj, tym bardziéj, gdyż niektórzy, co do sposobu swego śpiewania — na praktykę rzymską mylnie się odwołują, i ponieważ wielu już dawno oczkuje podobnego rozstrzygnienia ze Rzymu. Referent z téj przyczyny jaknajuniżeniéj prosi Szanownych Czytelników *Tygodnika*, szczególnie Przewielebnych Duchownych, aby raczyli zakommunikować powyższą wiadomość kantorom, organistom i muzykalnym nauczycielom. Ostatni tym sposobem się przekonają, że praktyka, którą co do chorału łacińskiego poznali w seminaryum Poznańskiém lub Paradyzkiém, ta sama jest, jak praktyka kapeli Papieskiéj i w ogóle choralistów Rzymskich.

(Koresp.) **Przemyśl** 23. Sierpnia.

Już raz wspomniano w *Tygodniku* o nadesłaniu z Wiedeńskiéj Nuncyatury konwencyi, którą biskupi tutejsi obydwóch obrządków w celu uspokojenia waśni między ich klerem powstałych i usunięcia szkodliwych wierze św. napaści wzajemnych na kongresie w Rzymie 13 Lipca 1863 ułożyli, a która konfirmacyą Ojca św. pod d. 6 Października 1863 otrzymała. Równoczeście postanowili dostojni kontrahenci według wspólnie uradzonego sposobu ten znakomity i najwyższą powagą uświęcony akt do wiadomości kleru swego i wiernego ludu ze stósownem poleceniem sumiennego zachowania go podać. A ponieważ Jego Excell. JWX. Arcybiskup nasz od 2 Lipca ze zaziębienia w czasie wizyty kanonicznéj zciągnionego sobie ciężko chorował, i dopiero w tych dniach z łóżka dźwigać się począł, więc i publikacya tak ważnego dokumentu musiała pójść w odwłokę, a przeto i korrespondent wasz z nadesłaniem jego wstrzymać się musiał. Nasz Najprzewielebniejszy X. Biskup odwiedzał Jego Excellencyą chorego X. Arcybiskupa w pierwszéj połowie tego miesiąca, i oceniając Pasterza troskliwość niepokojącą Go, że nie ma sił do udzielania święceń, na które i klerycy i potrzebująca robotników winnica Chrystusowa oczekuje, ofiarował niegdyś kolledze, dziś Metropolicie swemu usługę swoją i zastępstwo w téj pracy, i w tym tygodniu we Lwowie ordynuje.

Po odwiedzinach słabego X. Arcybiskupa wrócił X. Biskup 12 t. m. ze Lwowa. Nazajutrz rano zaprosił do siebie kapitułę i kler, i zgromadzonym oświadczył, że przywiózł ze Lwowa Breve wraz z konwencyą rzeczoną na ręce X. Metropolity przysłane, którem Ojciec św. Infułata i Proboszcza kapituły tutejszéj X. Hoppego domowym prałatem swoim mianował. Potém oznajmieniu udał się X. Biskup na czele duchowieństwa do domu X. Infułata, gdzie z wyrażeniem uciechy swojéj że Ojciec św. ocenił gorliwość Jego dla Kościoła św. wręczył Mu Breve, a kapitularni i kler podzielając radość Pasterza swego życzenia dostojnikowi Rzymskiemu złożyli.

Nie mogła ujść ojcowskiéj troskliwości Najwyższego Pasterza niezmordowana i do poświęceń zdolna gorliwość o dobro Kościoła w Prałacie naszym przy narodach nad Konwencyą jaśniejąca, dla tego *constituit eum Praesulem domus suae et Antistitem Urbis suae.* Taki tytuł w wspomnionem Breve mają domowi Prałaci Jego Świątobliwości. Słychać tu, że przy téj okazyi za wieloletnie prace w kapłaństwie, za osobliwsze przywiązanie do Kościoła ten sam zaszczyt spotkał XX. Proboszczów obyd. obrz. przy katedrach Arcybiskupich we Lwowie.

Na pokrycie kościoła spalonego tutejszych OO. Frańciszkanów wpłynęły naprzód dary od Najprzewielebniejszego X. Pasterza naszego i od JWXX. Kanoników. Jaśnie Pasterz pomimo wydatków, które jak zwykle na rozpoczęciu rządów biskupich muszą być znaczne, pomimo materyałów sprowadzonych na restauracyą pałacu swego, która przeszło sześćtysięcy guldenów wyniesie, dał znakomity przykład szczodrobliwości dla domu Bożego, ponieważ tysiąc guldenów na wspomniony kościół ofiarował, a XX. Zakonników do stołu swego na czas fabryki około zrujnowanego klasztoru trawać mającéj zaprosił.

Taki przykład miłości domu Bożego nie przebrzmi bez skutku. W dobie, w któréj miecz zagłady nad garstką kościołów i klasztorów pod schizmą zostającemi wisi, Arcypasterz czynem hojności wskazuje nam, jak cenić należy, i ofiarami nawet dźwigać i utrzymywać świątynie Pańskie, iżby to, co gdzieindziéj od nienawistnéj przemocy ginie, u nas przez naszą obojętność zniszczeniu nie uległo.

(Kor.) **Przemyśl** dnia 26 Lipca 1864 roku.

Półtrzecia wieku minęło, jak Maciéj Wałkowicz Mansyonarz katedralny na tutejszém Zasaniu, częścią z własnéj fortuny, częścią z ofiar pobożnych, kaplicę Trójcy Przenajświętszéj wystawił, i dla wygody bawiących w Przemyślu na kuracyi z Jarosławskiego klasztoru Benedyktynek, tymże Wielebnym Pannom darował. Czy prawda czy nie, ale tak mawiali ludzie, że Wielebnym rekonwalescentkom nie bardzo pilno było wracać do macierzystego klasztoru, bo się lękały, żeby pod surową regułą pełną umartwień, ostrych postów i czuwania delikatne zdrowie ich znowu nie szwankowało; a jak zły świat, co to najzaciećiéj Pannom i Księżom plotkami dokuczać lubi, zuchwale utrzymuje, jedna z dygnitarek, przyszedłszy tu do zdrowia, w żaden sposób nie chciała wracać do Jarosławia, ba nawet kilka innych sióstr do pozostania przy kapliczce św. Trójcy namówiła. Snać jakieś aprenzye między nią a Przewielebną Ksienią Jarosławską zajść musiały, a może duch wyniosłości, aby tu być pierwszą niżli tam drugą natchnął ją takiem rozmiłowaniem się w kapliczce Zasańskiéj. Po owe czasy nie byli ludzie tak skorymi do podejrzywania pobożności, więc téż do kilku rozkolniczek Jarosławskich, o których powrót Przewielebna Ksieni jakoś nie nalegała, wnet mierniejszych posagów szlachcianeczki przystawały, tak, że w roku 1694 ks. Wojciech Doenhoff Biskup Przemyski wyrzekł separacyą téj kolonii klasztornéj od Jarosławskiego klasztoru, niby córki od Matki. Cóż miał począć *cum devoto foemineo sexu*, o którego stałości w cnotach jak uporze w niecnotach każdy Ekklezyastyk w piśmie św. i w żywotach św. tyle się naczyta, że największym respektem przejąć się musi dla niego? — Pobożny Mansyonarz orędował u Najmożniejszéj Orędowniczki grzeszników, aby dla czystéj ofiary z jego ojcowizny i z pracy własnéj zrobionéj u Syna Swego wyjednała hojne błogosławieństwo. Otóż zapewne dla zasług Jego, urosłe z niebardzo dobrego ducha postanowienie owéj dygnitarki zakonnéj, obróciło się z woli Najwyższéj na dobre, bo się w kilkanaście lat klasztorek ukonstytuował, a z pomnożeniem się Sióstr, jęto się na miejscu kapliczki murować kościół, który ofiarami Frańciszka Potockiego Wojewody Kijowskiego i innych dobrodziejów, między rokiem 1768 i 1777 wzniesiony został.

Do chóru przytyka starszy od niego klasztorek, widocznie bardzo zwolna murowany, iż się zdaje, że każdą celkę osobno

przystawiano, co potwierdza liczba kominów na tak małém domie niesłychana, bo 39 przeszło wynosząca. Nie byłem tam wewnątrz, bo jak wiadomo, trudny tam przystęp, ale ci co byli, powiadają, że cele jak szkatułki, kurytarze ciemne i niziutkie, schody przykre, istny obrazek pierwotnego umartwienia i ubóstwa zakonnego. Obecnie panujący nam Monarcha zwiedzał w towarzystwie teraźniejszego X. Arcybiskupa podówczas tutejszego biskupa ten święty przytułek posłuszeństwa, czystości, ubóstwa, modlitwy i pracy. Zapewne cesarskie oko może pierwszy raz w życiu doznało takiego widoku, który ma swój wewnętrzny majestat tém potężniejszy im bardziéj z zewnętrznych przydatków obrany. Toć nie bez skutku odwiedziny cesarskie przeszły. Dostała się klasztorowi hojna zapomoga, która do dziś trwa. O! *tempora* o! *mores*! Za cesarza Józefa w pustynią obrócony został wielkich rozmiarów, wielkiéj świetności klasztór i kościół Benedyktynek Jarosławskich. Książęca dotacya uległa zaborowi pod hasłem tępienia świętości katolickich bez miłosierdzia zadekretowanemu. Kolonia Przemyska niziutka bo nader uboga, uszła pociskom gromów uderzających w wysokie i znaczne bogactwém klasztory. A oto w niedługiém czasie Następca niszczyciela klasztorów nie wzdryga się wstąpić do przybytku ubóstwa i naznaczyć jałmużnę Wielebnym mieszkankom jego.

Jak wiadomo, system Józefiński, czego dotychczasowi adherenci jego bądź katolicy, bądź zmateryalizowani poganie najlepiéj dowodzą, tak liche i nienawistne miał wyobrażenie i o życiu kontemplacyjném, o zakonach do modlitwy szczególnie powołanych, tak nizko cenił sobie modlitwę, że, gdzie nie mógł do klasztoru jakiego przyczepić szkoły lub konwiktu, tam zagłada jego niechybną się stawała. Otóż i Panny Benedyktynki tutejsze za wolność służenia Panu Bogu w swym klasztorku, musiały się zobowiązać do utrzymywania głównéj szkoły, pomnożonéj późniéj szkołą dla Kandydatek do stanu nauczycielskiego, która dziś pod gorliwém i umiejętném kierunkiem JX. Jana Steczkowskiego, przez niezmordowaną pracę Wielebnych nauczycielek, o ile na to środki pozwalają — wykształcone osoby do zawodu nauczycielskiego wydaje. — Z biegiem lat chylić się zaczął budynek szkólny, kościół wymagał odświeżenia, a nawet gospodarcze budynki na folwarku, które dla nieuniknionych trudności, jakie klauzurowe zakonnice w prowadzeniu gospodarstwa napotykają, musiały upadać, radykalnéj naprawy potrzebowały.

Do zaradzenia tym potrzebom wybrał Pan Bóg Przewielebną Leonardę Hammermüller teraźniejszą Xienię, która mimo dłuższego cierpienia na oczy, mimo kilkoletniéj kuracyi, przy zupełném prawie braku funduszów ani chwili nie przestała krzątać się około odnowienia całego kościoła, ozłocenia ółtarzów, odświeżenia obrazów. Skąpo płynął grosz ofiarny do skarbonki u drzwi kościoła ze skromną odezwą umieszczonéj, ale w gospodarném ręku Przewielebnéj Xieni mnożył się cudem, bo wszystek szedł na cześć tego, którego niebo, ziemia, świat i morze godnie wychwalić nie może.

Po uświetnieniu domu Pańskiego, przyszła kolej na zabudowania folwarczne. Tam stanęło wszystko nowe, i miło spojrzeć na miejsce, gdzie niegdyś stał dom rodzinny czcigodnego fundatora X. Macieja Wałkowicza, który dziedzictwo swoje po rodzicach na utrzymanie Panien Zakonnych legował. Zabezpieczywszy schronienie dla darów Bożych z roli otrzymywanych, trzeba było pomyśleć o budynkach szkólnych, z których jedne runęły, a drugie zbutwiałością psuły powietrze i szkodliwie na zdrowie uczącéj się dziatwy i Wielebnych nauczycielek działały. Można tu napomknąć, że i klasztoru położenie przez bliskość Sanu o kilka kroków tylko oddalonego, i przez znaczne podniesienie głównéj drogi obok murów klasztornych do miasta prowadzącéj, nie bardzo sprzyja zdrowiu, bo wilgoć wkradła się w mury; a co gorsza bliskość drogi do wysokości murów sięgającéj wcale się nie przyczynia do zachowania klasztornéj ciszy, bo hałas uliczny przez okna na gościniec wychodzące wciska się aż do cel, a nawet do chóru zakonnego. Ktoby temu nie chciał wierzyć, niech się przejdzie tą drogą, a bez szkieł ujrzy Wielebne Panny modlące się w chórze, a latem przy zachodzie słońca zobaczy nadto i potret którejś ze zmarłych przełożonych na ścianie chóru wiszący. Przewielebna Xieni za zezwoleniem Władz duchownych i świeckich jęła się do stawiania szkoły na piętro w ten sposób, że kapitalik w obligacyach państwa, nie wielkie procenta przynoszący, i od równowagi Państw Europejskich zawisły, na wszelkie zmarszczenie brwi, pokręcenie wąsów tego lub owego z Potentatów nader czuły, spieniężyła, a otrzymawszy do tego należny zasiłek z miastowéj kassy, doraźnie budowę rozpoczęła, i wkrótce pomyślnie skończyła. Kapitały zatém weszły w piękną kamieniczkę, która w razie przeniesienia szkoły do miasta, może być użytą na konwikt, albo wynajmowaną na mieszkanie dla prywatnych partyi. W pośród tych ziemskich zatrudnień nie przepomniała Przewielebna Xieni o uświęceniu tylo letniemi kłopotami dokonanych spraw.

Za radą bowiem Przewielebnego Przełożonego Benedyktynów z Lambach, postarała się za otrzymaném na to pozwoleniem JWX. Biskupa o zaprowadzenie w tutejszém kościele pod opieką Bractwa św. Benedykta nieustającéj adoracyi Najświętszego Sakramentu, które na dniu 26 Maja b. r. przy uroczystém nabożeństwém zebrało się, i przez złączenie się z takiemże bractwem w opackim kościele benedyktyńskim w Lambach istniejącém, do Arcybractwa w Arras we Francyi wcieloném zostało. Był to pełen duchownéj uroczystości i wesela dzień w kościółku naszych Panien Benedyktynek, ponieważ w jednéj chwili 170 osób płci obojéj zobowiązała się do oddawania czci nieustannéj żywemu Bogu pod postaciami chleba w pośród nas miłościwie przebywającemu. Należący do tego bractwa mają przynajmniéj jedną godzinę w roku, którą sobie wybrać i oznaczyć muszą, na uczczenie i wychwalanie Najświętszego Sakramentu poświęcić, każdego dnia dobre uczynki mają ofiarować na intencyą chwały i czci Pana Jezusa w tym Przedziwnym Sakramencie utajonego, na zadośćuczynienie Mu za wszystkie zniewagi w téj najświętszéj tajemnicy przynoszone, na ubłaganie dla siebie i dla innych chrześcijan ducha zaprzania się, ochoty do umartwiania się, nareszcie na uproszenie błogosławieństwa niebieskiego dla Zakonu św. O. Benedykta. Jako znak bracki, nosić należy medalik św. O Benedykta, do którego liczne odpusty są przywiązane. Wymienione a tak głęboko w życie chrześcijańskie sięgające, do podniesienia go ku Panu Bogu służące warunki nadane są rocznie 24 odpustami. A przez to dla pobożnych dusz, które umieją cenić te niewymowne ze skarbnicy kościoła św. płynące łaski tém większe zachęcenie do brania udziału w tém hojnie uposażoném stowarzyszeniu.

Wielebna Matka Mechtylda (Matylda) jest założycielką Zakonu nieustającéj adoracyi Najświętszego Sakramentu według reguły św. Benedykta.

Żyjąc w czasie małoletności Ludwika XIV za regencyi królowéj matki Anny austryaczki, ubolewała wraz z pobożną regentką nad religijnemi i obywatelskiemi wojnami, które podówczas szarpały Francyą. Pobudzona tedy od strapionéj Matki królewskiéj ustanowiła świątobliwa dusza Zakon nieustającéj adoracyi Najświętszego Sakramentu, aby ustawicznem wołaniem, ustawicznem błaganiem, ustawicznem wylewaniem łez pokutnych przed najwyższą Tajemnicą Miłości Bożéj sprowadzić pokój i miłość do serc ludzkich. Wnet zakwitło stowarzyszenie wyszłe z myśli bogobojnéj Zakonnicy, która w książeczce pod tytułem „Duch nieustającéj adoracyi“ dążności jego jasno opisała. Lecz piekielna burza rewolucyi francuskiéj starła i to malutkie rozkwitające się drzewko, którego owoce napełniały dusze wierne żarem miłości eucharystycznéj. Ledwie jednak przeciągła ta krwiożerczа samemu niebu zuchwale urągająca nawałnica despotyzmu, szalonéj rozpusty i ohydnego poganizmu, wnet powstało, i tém wspanialéj zakwitło owo błogosławione drzewo. Już bowiem od r. p. 1802 sama Francya liczy 10 klasztorów tegoż Zakonu, w Nadreńskich Prowincyach znajdują się 2 klasztory, u nas we Lwowie jeden, a bardzo ubogi, i od dawna jakoś napróżno wyglądający dobroczynnéj ręki na dokończenie kościoła swego. Do tego Zakonu łączyć się zaczęły stowarzyszenia świeckich ludzi, aby według przemożenia swojemi uwielbieniami i zadośćczynieniem Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie utajonemu, pomnażać nieustanną adoracyą, któréj się Zakonnice córki Wielebnéj Mechtyldy na całe życie poświęcają. Bractwa te ogromnego wzrostu nabrały w Niemczech od katastrofy uwięzienia Arcybiskupa Kolońskiego Klemensa Augusta w roku 1837, zaś we Francyi szerzyć się poczęły w roku 1848 po rozruchach krajowych, które ztamtąd po Europie całéj szalonym pędem pognały, i mniéj więcéj wszędzie prostodusznych ludzi dyplomatycznego niedowierzania nauczyły. Najznakomitsze z owych bractw świeckich w zakonnym kościele w Arras zawiązane, teraźniejszy Ojciec św. Pius IX wyniósł na dniu 23 Maja 1851 do godności Arcybractwa. Wszystkie tedy bractwa w podobnym celu zawiązane otrzymują od niego dyplomy na przywileje i odpusty, czyli przez kanoniczne wcielenie do Arcybractwa przychodzą do uczestnictwa we wszystkich odpustach i łaskach od Głowy Kościoła nadanych. Ktoby tedy z dalszych stron do tego Bractwa w kościele tutejszych WW. PP. Benedyktynek należeć pragnął, niechaj w frankowanym liście do klasztoru PP. Benedyktynek adressowanym przyśle oświadczenie swoje z dokładném wyrażeniem imienia nazwiska i miesięcznych, kwartalnych albo dorocznych godzin i dni, w których sobie owe godziny ku wyłącznemu uwielbianiu Najświętszego Sakramentu bądź w domu bądź w kościele odprawić się mającemi wybrał. W tymże klasztorze można także dostać za mierną cenę bracką książeczkę jakoteż medalik, który członkowie bractwa nosić są obowiązani, przez upoważnionego kapłana poświęcony.

Mamy niezachwianą nadzieję w miłosierdziu Bożém, że z tego bractwa pocznie się w tém mieście szczera, z miłości Boga jedynie pochodząca, trwała i stateczna, coraz większą znajomością

wiary św. oświecona pobożność, że z nią we wszystkiém jedynie chwały Boga i zbawienia duszy szukać będziemy.

O pożarze, którém nawiedził nas Pan Bóg wiadomo wam zapewne z dzienników tutejszych. Do najboleśniejszych strat liczymy zniszczenie bardzo ubogiego konwentu OO. Franciszkanów, i spłonięcie dachu na pięknym ich kościele. Gdyby nie przywiązanie powszechne do téj świątyni tak przystępnéj, bo w rynku prawie położonéj, i niedawno w większéj części kosztem W. P. Drużbackiego dziedzica Prałkowiec odświeżonéj, podobno trudnoby jak na te czasy o jéj restauracyi pomyśleć.

XX. Mechitarzyści Wiedeńscy rozszerzają w formie karteczek odezwy do składek na missye. Pomijając styl saméj odezwy, niepodobna pominąć textów pisma św. na czele położonych. Oto z Ewangelii według Marka św. R. 16 w. 15 w ten sposób oddane są słowa Jezusa Pana: Idźcie po całym świecie i głoście Ewanielą św. gdy przecież w Wujku tak czytamy: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewanielią św.

Również wbrew Wujkowemu tłómaczeniu napisano z 1 listu do Korynt. I. 22. 23. My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, Boską siłę i Boską mądrość. W Biblii bowiem tak czytamy w 23. A my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego. Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem. Lecz samym wezwanym i żydom i Grekom Chrystusa mocą Bożą i mądrością Bożą."

Radzibyśmy tą uwagą przestrzedz pobożnych ludzi w Wiedniu, którzy gotowi nas książeczkami do nabożeństwa w podobném a oczywiście najgorszém przekładzie z niemieckiego na polski język obdarzać. Przecież każdy powinien mieć na tyle zastanowienia, że z samym słownikiem w ręku i z lichą wiadomością gramatyki nie godzi się porywać do tłómaczenia niemieckiego textu na polski język.

(Koresp.) **z dyecezyi Tarnowskiéj** 8 Sierpnia 1864.

Gdy najoddaleńszym współwiernym, w bolesnych kręgach udziela się jęk prześladowanego kościoła polskiego, a za tę całopalną ofiarę, z piersi Namiestnika Chrystusowego, wołanie idzie do Nieba, — u nas w bieżącym roku wśród ciszy na polu kościelném, tyle notujemy, że w połowie Lipca po ukończonych święceniach kapłańskich, udał się nasz dyecezalny Pasterz na wizytę kanoniczną do kościołów przeważnie w dekanacie Wadowickim położonych. Przełożeni seminaryalni wielce są zadowoleni z nabytku pracowników duchownych w nowo wyświęconych kapłanach. Z jedynastu, wybiera X. Biskup 3 do wyższego teologicznego zakładu w Wiedniu, jako uzdolnionych na przyszłych professorów seminaryalnych.

Lubo stan oblężenia krajowego staraniu około dusz wiernych w niczém przeszkadzać nie powinien, trudno jednak nie dostrzedz pewnego zawadzania, mianowicie w rozwijaniu się ducha bractw kościelnych ledwo co w życie u nas wprowadzonych. Gdzie sądy marcyalne na złośliwe i bezzasadne denuncyacye, jakichbądź drobiazgowości rozsądzają i niepotrzebnéj pisaniny sobie przysparzają, nieobejdzie się bez przesadnych tłumaczeń prawa oblężniczego. Jeżeli w pewnym kościele insygnia brackie żelazcem opatrzone podciągano do rodzaju broni zakazanéj, cóżby przeszkadzało złośliwemu denuncyantowi obwinić np. obradujących braci o sprawach czysto brackich, lub zdać do urzędu tych, którzy w nabożeństwo żałobne za poległych zamawiali? — Przyznać jednak należy, że władze wojskowe nigdzie z umysłu nie nastawają na poniżenie religii lub osób duchownych. W kilku wypadkach zachowały sądy przynależną względność charakterowi kapłańskiemu. Dwa wypadki zasmucały nas chwilowo. X. Or. proboszcz z Mielca, i X. Mor. proboszcz z Odpozyszowa oraz poseł do rady państwa pozbawieni byli na kilka tygodni osobistéj wolności, pierwszy w Maju, drugi w Lipcu, obecnie zaś obaj przywróceni są strapionym parafianom.

Niemając wam nic więcéj uwagi godnego do doniesienia, wyrażam najserdeczniejsze współczucie z powodu nieszczęścia, jakiém świątynia wasza dotknięta została.

(Kor.) **Z dyecezyi Tarnowskiéj** dnia 23 Sierpnia 1864.

Gdy Szanowna Redakcya *Tygodnika katolickiego* raczyła z naszéj dyecezyi tarnowskiéj zeszłego roku uwiadomienie przyjąć o wizytacyi generalnéj, posełam podobną z roku bieżącego, w którym JWW. i Najprzew. nasz X. Biskup Józef Alojzy Pukalski większą część dekanatu Myślenickiego, z dekanatu Skawińskiego: Zebrzydowice i Kalwaryę i niemal cały dekanat Wadowicki odwiedził.

Odprawiwszy dnia 23 Lipca *Itinerarium* w kościele katedralnym, przy odgłosie dzwonów w towarzystwie Najprzew. kapituły, Przełożonych urzędów cywilnych i wojskowości udał się nasz Najprzew. X. Biskup na dworzec kolejny Tarnowa, z kąd do Krakowa koleją żelazną wraz z X. kanonikiem Miką i X. sekretarzem Figwerem przybył, niezwłocznie udawszy się do Podgórza. Po drodze wszędzie na stacyach kler miejscowy i reprezentanci z przyległych dekanatów byli dla oddania — choć w tych kilku chwilach zatrzymania się — winnego hołdu, dla tak powszechnie szanowanego i wielbionego arcypasterza niezawodnie od wszystkich najszczerszego, a przybycie Tegóż do Podgórza huczne wystrzały na krzemionkach z moździerzów Krakowowi i okolicy obwieściły. Wstąpił po drodze do kościołów w Podgórzu i Mogilanach dla błogosławieństwa licznie tam zgromadzonego duchowieństwa i ludu prawowiernego. Już za Krzywaczką wzięli wśród siebie swego arcypasterza przeszło stu młodzianów na koniach z Sułkowic świątecznie przybranych i wśród okrzyków radości drogę do pierwszéj stacyi apostolskiéj podróży wskazywali, do Sułkowic, gdzie dziewczęta wiejskie w bieli kwiaty, wonne zioła i chustki pod nogi ścieliły, starsi zaś woskowe świece paląc cześć oddawali następcy apostolskiemu. Miejscowy duszpasterz przemówił czule, oddając od kleru dekanatów Myślenickiego i Wadowickiego poëmat, witający dostojnego gościa. Na to, podobnie jak i powtórnie po mszy św. tu, jako i niemal wszędzie, tak serdecznie i z namaszczeniem świętém przemawiał sam N. X. Biskup, iż wszystkich do głębokich głośnych westchnień i łez pobudzał. Tam, jako i wszędzie nie tylko przytomnym był katechizacyi młodzieży, ale końcem i sam katechizował i dzieciom podarki rozdawał: medaliony, które z Rzymu przywiózł, od Ojca św. poświęcone, różańce, piękne obrazy, książki budujące; nadto hojne jałmużny przy różnych sposobnościach ubogim udzielał. Sędziwy X. kanonik Mika przed uroczystém udzielaniem odpustu tłómaczył ludowi wyrozumiale tegoż znaczenie i zbawienny sposób korzystania z niego. Wszędzie summa z kazaniem, w obecności arcypasterza mówionem, się odprawiała: jakoteż modlitwy i nauka krotka przed i po bierzmowaniu przez X. sekretarza były mawiane. W Sułkowicach wraz z filialnym kościołem Harbutowice bierzmowano 2319.

26 Lipca była wizytacya w Jaworniku, gdzie 760 bierzmowano; 27 w Trzebuni 856, 28 w Bieńkówce 813, 29 w Lanckoronie 950, 30 konsekrowany został kościół filialny w Izdebniku, gdzie z wytrwałością olbrzymią po długich, uciążliwych obrzędach i przemowie JWWX. Biskup jeszcze 563 bierzmował; 31 Lipca i 1 Sierpnia była wizytacya w Zebrzydowicach, gdzie 1188 bierzmowano; 2 dnia celebrował pontyfikalnie w Kalwaryi w klasztorze OO. Bernardynów i 200 bierzmował. 3 Sierpnia była wizytacya kanoniczna w Stryszowie, gdzie 926 bierzmowano; 4 w Barwałdzie 663; 5 w Kleczy 649, 6 w Ponikwi, nowym kościele filialnym, który konsekrował, bierzmował 418; 7 i 8 Sierpnia odbyła się kanoniczna wizytacya w mieście obwodowém Wadowicach, gdzie 1980 bierzmowano; 9 Sierpnia w Choczni 910; 10 Sierpnia w Radoczy wraz z Graboszycami 369; 11 w Frydrychowicach 506; 12 w Wieprzu 871, 13 w Inwałdzie 1045, 14 w Rzykach 782, a 15 i 16 Sierpnia w miasteczku Andrychowie, gdzie 3792 bierzmowano; *razem więc przystąpiło do Sakrnmentu Bierzmowaniu 18,560.*

Wzruszająco było, jak ludek wierny na wieść przybycia swego Biskupa mimo robót około żniwa górzyste tamże i uciążliwe większą częścią drogi, przez deszcze ulewne właśnie zepsute, dobrowolnie i ochoczo ponaprawiać się śpieszył, jak bramy tryumfalne, które w miasteczkach nawet przepych znamionowały, wystawiał, jak piękne w Inwałdzie, w Ponikwi, na górach Wadowickich sztuki ogniowe wyprawiał, jak miasto Wadowice i miasteczka Lanckorona i Kenty oświetlone były, jak z dala zbliżającemu się lud uszanowanie oddawał i na błogosławieństwo klęczał. Uprzejmy sposób obejścia się, zniżający się do każdego, obok powagi świątobliwéj jedna naszemu arcypasterzowi powszechnie serca, ztąd szlachta, żołnierze, magistraty, urzęda, wszyscy garnęli się jak dzieci około ojca. W oczekiwaniu pożądanego przybycia naprawiano i malowano świątynie, restaurowano plebanie, sprawiano do kościołów szaty liturgiczne, przyozdabiano kaplice. Już poprzednie nauki przygotowawcze o sakramentach pokuty, ółtarza, bierzmowania znacznie podniosły moralność a mianowicie kradzieże stały się rzadkiemi tam wypadkami.

W Ponikwi pod Wadowicami wymurowany został kościół prześliczny, który teraz właśnie konsekrowany, będąc wspartym hojnym datkiem od najdostojniejszego domu cesarskiego 1000 fl. X. proboszcz z Wadowic znacznie się téż do niego przyczynił, jako téż swój miastowy kościół rozprzestrzenił, niezmordowanym będąc w powołaniu swoim, w służbie ku pomnożeniu chwały Bożéj na ziemi.

Zaiste była ta wizytacya żywym tryumfem religii katolickiéj oraz szczęśliwą missyą apostolską; w trybunałach pokuty liczni spowiednicy ledwie mogli wydołać tłumom przystępujących. — Ilu dusz wtedy pozyskanych niebu! ile zbudowanych, w wierze utwierdzonych, na drogę cnoty przywiedzionych w najsłodszéj

Do tego numeru Dodatek numer 15.